

S. Garlicki

Polemika

Palestra 9/6(90), 45-46

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

na prowadzenie rozprawy pod nieobecność obrońcy, ale nawet uzgodnić z nim i zastrzec sobie nieobecność obrońcy na rozprawie (np. ze względu na koszty w sprawie dojazdowej przy rozprawie pozbawionej istotnego znaczenia).

Wydaje się, że rozważania Kaftala w tej kwestii, jakkolwiek interesujące, nie wyjaśniają szeregu istotnych wątpliwości.¹⁴

¹⁴ Obszerniej na ten temat Łyczewek: Skutki nieobecności obrońcy na rozprawie, Nowe Prawo nr 11/1957, s. 105 i n.

POLEMIKA

Nie mogę się zgodzić z poglądem W. Masewicza zawartym w końcowej części jego artykułu: „Niektóre problemy stosunku kodeksu cywilnego do ustawodawstwa pracy” („Palestra” nr 4/65, s. 23 i nast.).

W części III swej pracy (s. 29) autor pisze: „Odpowiedzialność materialna pracownika za szkody spowodowane niewykonaniem lub nienależytym wykonaniem obowiązków wynikających ze stosunku pracy uregulowana jest w art. 471 i nast. k.c. Pracownik — tak jak każdy inny dłużnik stosunku cywilnoprawnego — odpowiada za całość wyrządzonej szkody bez względu na to, czy i w jakim stopniu do powstania szkody przyczynił się także podmiot zatrudniający pracownika. W kodeksie cywilnym brak jest bowiem normy analogicznej do uchylonego art. 158 § 1 k.z.” Przyczynienie się poszkodowanego do powstania szkody normował w kod. zob. nie § 1 art. 158, lecz § 2 tego przepisu o treści następującej: „Jeżeli poszkodowany przyczynił się do wyrządzenia szkody, odszkodowanie ulega odpowiedniemu zmniejszeniu”. Przepis ten dotyczył zarówno odpowiedzialności deliktowej, jak i kontraktowej (tej ostatniej poprzez art. 242 k.z.).

Zasadę powyższą przejął również kod. cyw. w art. 362, który ze względu na swą lokatę dotyczy zarówno odpowiedzialności deliktowej, jak i odpowiedzialności kontraktowej. Przepis ten głosi: „Jeżeli poszkodowany przyczynił się do powstania lub zwiększenia szkody, obowiązek jej naprawienia ulega odpowiedniemu zmniejszeniu stosownie do okoliczności, a zwłaszcza do stopnia winy obu stron”.

Istnieją więc z mocy tego przepisu wszelkie podstawy do odpowiedniego zmniejszenia obowiązku naprawienia szkody wyrządzonej przez pracownika zakładowi pracy, gdy do powstania tej szkody przyczynił się zakład pracy, tzn. osoba, za której działaniem lub zaniechaniem zakład pracy ponosi odpowiedzialność.

Wbrew zatem poglądom autora kod. cyw. nie wprowadził w tym zakresie żadnej zmiany. Nawiasowo zaznaczę, że dodanie w art. 362 słów: „a zwłaszcza do stopnia winy obu stron” nie stanowi również zmiany w porównaniu z art. 158 § 2 k.z., wina bowiem stron może mieć tylko znaczenie dla stopnia zmniejszenia odszkodowania, a taki stan rzeczy istniał także pod rządem kod. zob. Niezależnie od przyczynienia się poszkodowanego do powstania szkody, art. 158 § 1 k.z. nakazywał przy ustalaniu wysokości odszkodowania uwzględnienie wszelkich zachodzących okoliczności. Ponieważ odszkodowanie nigdy nie mogło przewyższać wartości szkody, przeto przepis art. 158 § 1 dotyczył tylko zagadnienia zmniejszenia odszkodowania ze względu na zachodzące okoliczności, i to już po ewentualnym zmniejszeniu z powodu przyczynienia się poszkodowanego, czego dotyczył art. 158 § 2 k.z.

Jedną z takich okoliczności mógł być stan majątkowy sprawcy szkody. Stan ten mógł nie zezwolić na włożenie na niego w całości obowiązku naprawienia szkody, i praktyka sądowa, biorąc pod uwagę tę okoliczność, niejednokrotnie miarkowała wysokość odszkodowania za tzw. szkodę pracowniczą wyrządzoną nieumyślnie.

To zagadnienie miarkowania obowiązku naprawienia szkody zostało unormowane odmiennie w k.c. w art. 440, nie ma to jednak nic wspólnego z przyczynieniem się poszkodowanego do powstania szkody. Art. 440 k.c., który dotyczy szkody deliktowej, nie pozwala na miarkowanie odszkodowania ze względu na stan majątkowy stron, gdy jedna z nich jest jednostką gospodarki społecznej. Nie pozwala więc na miarkowanie obowiązku naprawienia szkody wyrządzonej społeczniemu zakładowi pracy przez jego pracownika, nawet gdyby w konkretnym wypadku za takim miarkowaniem — ze względu na stan majątkowy pracownika — przemawiały zasady współżycia społecznego.

Wyrażony jest jednak pogląd, że stosowanie tego przepisu przy szkodzie pracowniczej wyrządzonej nieumyślnie, jeśli nie chodzi o mienie powierzone pracownikowi z obowiązkiem wyliczenia się z niego, byłoby sprzeczne nie tyle z przepisami prawa pracy, gdyż takich przepisów nie ma, ile z zasadami prawa pracy (ochrona wynagrodzenia za pracę), i dlatego z mocy art. XII przepisów wprowadzających k.c. stosowanie ograniczenia przewidzianego w art. 440 k.c. we wskazanej wyżej sytuacji nie byłoby zasadne (takie też stanowisko zajął Sąd Najwyższy w zasadzie prawnej wpisanej do księgi zasad prawnych, uchwalonej dn. 13.V.1965 III PO 40/64).

S. Garlicki

RECENZJE

Jan Stanisław Olbrycht: *Wybrane przypadki z praktyki sądowo-lekarskiej — Zabójstwo, samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek (redakcja naukowa: prof. dr Jan Sehn), Warszawa 1964, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, str. 276.*

I. Przeglądając różne pitawale zadawałem sobie nieraz pytanie, czy możliwe jest takie opracowanie tych wybranych „przygód Temidy”, które składają się na treść publikacji wspomnianego typu, by nie obniżając w niczym ich naturalnej, stworzonej przez samo życie zdolności zaciekawiania czytelnika, zachować w pełni ich wartość naukową i dydaktyczną jako znakomitej ilustracji skomplikowanych nieraz zagadnień materialnoprawnych, procesowych, kryminalistycznych, socjologicznych i in. Koncepcja taka zo-

stała w pewnej mierze zrealizowana w recenzowanej książce prof. J. Olbrychta.

Jeżeli mówię: w pewnej mierze, to z dwóch przyczyn.

Po pierwsze — autor, wybitny uczyony, profesor medycyny sądowej Akademii Medycznej w Krakowie, *doctor iuris honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek czynny PAU, członek rzeczywisty PAN i członek wielu towarzystw naukowych w kraju i za granicą, nie zamierzał pisać pitawala. Jego zamierzeniem była praca, która mogłaby się przydać i nauce, i praktyce. A że recenzowana książka wypadła sensacyjnie, że czyta się ją jak dobrą powieść kryminalną — wynika to przede wszystkim z umiejętnego ujęcia: z umiejętności właściwej selekcji, a więc wybrania z bogatej, przeszło 50-letniej praktyki autora w